ISSN 1689-488X

PAUza Akademicka

Rok VII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 272 Kraków, 20 listopada 2014

Wyznaczniki doskonałości

– dokument Komitetu Polityki Naukowej

JANUSZ BUJNICKI, JERZY DUSZYŃSKI, MACIEJ KONACKI

Poniżej prezentujemy krótki tekst przygotowany na potrzeby Komitetu Polityki Naukowej przez trzech członków Komitetu. Z oficjalną opinią Komitetu w tej sprawie, jak i z innymi opiniami Komitetu działającego w obecnym składzie (opinie 2014), na przykład: odnośnie zasad określających konflikt interesów lub działań mających na celu zwiększenia uczestnictwa Polaków w realizacji prestiżowych, międzynarodowych projektów badawczych, można się zapoznać pod następującym adresem sieciowym: http://www.nauka.gov.pl/komitet-polityki-naukowej-nauka/opinie.html

W sierpniu 2014 roku Komitet Polityki Naukowej (KPN) zwrócił się do około 110 osób (laureatów grantów Europejskiej Rady Nauki (ERC) pracujących w Polsce, polskich ekspertów biorących udział w ocenie grantów ERC, laureatów nagród za wybitne osiągnięcia i odkrycia naukowe Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i laureatów nagród za osiągniecia naukowe Prezesa Rady Ministrów) z prośbą o wyrażenie opinii, jakie są w ich ocenie główne „wyznaczniki doskonałości" w dorobku indywidualnych naukowców, innymi słowy – jakie elementy w życiorysie naukowym danej osoby uwiarygodniają opinię, że osiągnęła ona doskonałość naukową lub jest na dobrej drodze ku temu.

Poprosiliśmy o spojrzenie na tę sprawę, co najmniej na poziomie rozdzielczości obszarów nauki właściwym konkretnym panelom ERC. Tych obszarów nauki/paneli jest w sumie 24 (dziewięć w naukach ścisłych, dziewięć w naukach o życiu i sześć w humanistyce/naukach społecznych). Podobny podział obszarów nauki/paneli oceniających wnioski grantowe stosuje w swoich działaniach Narodowe Centrum Nauki.

Napłynęło 85 odpowiedzi. Na ich podstawie KPN opracował wyznaczniki doskonałości, reprezentatywne dla poszczególnych obszarów nauki/paneli ERC.

Są dwa wyznaczniki, które wydają się generalnie istotne i mają zastosowanie do praktycznie wszystkich obszarów nauki/paneli ERC. Do takich generalnych wyznaczników doskonałości należą:

1. wybrane (nie więcej niż dziesięć):
   a. artykuły w renomowanych periodykach naukowych (to ma zastosowanie zwłaszcza dla nauk o życiu i ścisłych),
   b. w renomowanych wydawnictwach konferencyjnych (zwłaszcza dla informatyki i matematyki) lub
   c. książki i monografie w renomowanych wydawnictwach naukowych (zwłaszcza dla nauk humanistycznych i społecznych). Liczą się przede wszystkim prace z wiodącym współautorstwem (pozycja pierwsza lub ostatnia na liście autorów, rola autora korespondującego lub zadeklarowany w artykule dominujący wkład danego autora);
2. udokumentowane duże zainteresowanie środowiska naukowego wynikami prac badawczych danej osoby, wyrażające się w zależności od dyscypliny: w cytowaniach prac danego autora (wartości skalowane do danej dziedziny: całkowita liczba cytowań bez autocytowań, indeks Hirscha) i/lub zaproszeniach do wygłoszenia odczytów na prestiżowych międzynarodowych konferencjach.

Szczególnie mocną przesłanką doskonałości jest posiadanie w dorobku elementów łączących obydwa powyższe elementy, np. współwystępowanie w tym dorobku niezwykle wysoko cytowanej publikacji i w związku z nią zaproszenia na prestiżowe konferencje z referatem.

Wśród naszych respondentów powszechna była opinia, że przy ocenie poszczególnej osoby ważne jest także dostrzeżenie, czy podejmuje ona ambitny i ryzykowny temat, które może być przełomowy; czy jest to temat oryginalny i na przekór panującym paradygmatom, modzie oraz trendom. W ocenie osób już na dalszych etapach kariery naukowej brane są też pod uwagę dowody na sukces w podejmowaniu takich ambitnych i ryzykownych tematów i na to, czy była ona kreatorem nowych paradygmatów lub trendów w swojej dyscyplinie. Respondenci podkreślali, że przy tego typu ocenach niezbędny jest proces oceny eksperckiej (*peer–review*), przy czym osoby przeprowadzające taką ocenę powinny legitymować się co najmniej podobnym poziomem naukowym, jak osoby oceniane, oraz zadeklarowanym brakiem konfliktu interesów (co w Polsce w przypadku wielu dyscyplin oznacza konieczność udziału recenzentów z zagranicy). Respondenci podkreślali również, że ocena indywidualnych naukowców bardzo zyskuje na jakości, jeżeli przeprowadzi się ją w formie rozmowy z osobą ocenianą.

Jako dodatkowe wyznaczniki doskonałości – o wadze zdecydowanie mniejszej niż powyższe dwa główne kryteria – często wymieniano: mobilność (zwłaszcza odbycie stażu w bardzo dobrym ośrodku zagranicznym), współpracę interdyscyplinarną i międzynarodową, zasługi w kształceniu kadry i tworzenie szkół naukowych (m.in. promowanie doktoratów), prestiżowe nagrody, zdobywanie grantów na badania ►

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

(zwłaszcza prestiżowych) i ich skuteczna realizacja. Niekiedy wymieniano także działalność wykraczającą poza mury akademickie, w tym zaangażowanie w inicjatywy związane z przedsiębiorczością, edukacją, popularyzacją nauki, działalnością kulturową.

Są też „wyznaczniki doskonałości" specyficzne dla poszczególnych obszarów nauki/paneli ERC, np. dowody na skuteczną działalność związaną z komercjalizacją wyników badań i wdrożeniem ich w praktyce (w wybranych obszarach nauk ścisłych i technicznych oraz przyrodniczych). W niektórych dyscyplinach (zwłaszcza w naukach humanistycznych i w matematyce) przywiązuje się mniejszą wagę do współczynników bibliometrycznych, ale odpowiednio większy nacisk kładzie się na syntetyczną ocenę wartości dorobku poprzez *peer-review*.

Jako cechy negatywne, świadczące o braku doskonałości (o których podanie prosiliśmy opcjonalnie), najczęściej wymieniano brak nowatorstwa i interdyscyplinarności, a w szczególności „dziedziczenie tematyki" po swoich przełożonych, a także brak mobilności (w szczególności brak odbytego stażu zagranicznego w bardzo dobrym ośrodku) oraz wymienianie w swoim dorobku słabych i przyczynkowych publikacji.

Jeżeli nauka w Polsce ma się rozwijać w kierunku podnoszenia doskonałości, to głównie wymienione powyżej wyznaczniki doskonałości powinny być brane pod uwagę przy awansach naukowych poszczególnych osób. Biorąc pod uwagę, że to głównie jakość kadry wyznacza prestiż jednostki naukowej, również przy ocenie i kategoryzacji instytucji naukowych w Polsce, wyznaczniki doskonałości powinny być szczególnie brane pod uwagę. Rekomendujemy połączenie dokonanej przez ekspertów oceny: parametrów naukometrycznych, charakterystycznych dla wymienionych powyżej wyznaczników doskonałości (jako narzędzi do wstępnej oceny) z bezpośrednim spotkaniem ekspertów z ocenianymi osobami lub wizytacjami przez nich instytucji poddawanych ocenie (ocena pogłębiona i ostateczna).

Przygotowali dla Komitetu Polityki Naukowej:

JANUSZ BUJNICKI
JERZY DUSZYŃSKI
MACIEJ KONACKI

Oczom nie wierzę!

Przed reformą Pani Minister Kudryckiej byłem krytyczny wobec sytuacji w tej części nauki polskiej, którą bliżej widzę (humanistyka, nauki społeczne). Trudno mi było zaakceptować zwłaszcza dominujące w niej samozadowolenie i niezmienność wzorców.

Byłem i jestem krytyczny jednak również wobec reformy. Powinienem przyznać rację konserwatywnemu Koledze, który mówił mi, gdy ją przygotowywano: „Uważaj, lekarstwo okaże się gorsze niż choroba!". Dziś uznaję, że wyszło na jego. Wiem, że nie żyjemy w Heidelbergu dawnych czasów, a wobec współczesnej armii naukowców trzeba stosować jakieś kryteria oceny i bodźce. Nie mogę jednak akceptować punktoróbstwa i przygotowywania typowych, standardowych prac zamiast realizacji pasji naukowca. Co gorsza, obserwuję obronną ucieczkę Kolegów w konserwatyzm, wręcz w działania naganne. Przykro mi, ale widywałem już marne lub wręcz złe wyniki głosowań w wypadku najlepszych (w moim przekonaniu) młodych ludzi. Przykro mi, ale zdarzało mi się widzieć recenzje niszczące prace młodych naukowców, tym łatwiej formułowane, że anonimowe. Nie wiem czym to tłumaczyć, ale przynajmniej nominalną motywacją jest – oczywiście – walka o poziom, o który w naszych czasach (czytaj: w obliczu reformy) szczególnie trzeba walczyć. To nie przeszkadza, rzecz jasna, że wiele recenzji sprowadza się często do krótkiego „przyklepania". Wiadomo zresztą, że jeśli się chce, by dzieło zdobyło dofinansowanie, to pomieszczenie choćby najmniejszej uwagi dyskusyjnej jest kontrproduktywne – bo wniosek przepadnie.

Na tym tle „Stanowisko Komitetu Polityki Naukowej w zakresie wyznaczników doskonałości naukowej" (z 29 września 2014) prawie poraziło mnie sformułowaniami, które zdają mi się zaskakująco pozytywne.

Czytam, że powinno być docenione podejmowanie ambitnych i ryzykownych tematów, także uzasadniona polemika z dominującymi sposobami podejścia do badanej rzeczywistości, wręcz kreowanie nowych podejść. A więc Kopernik miałby szanse?! Już dawno w to zwątpiłem. Jeszcze trochę, a dowiem się, że indywidualność naukowca to ważna rzecz! Prawie padam z wrażenia, gdy czytam o braku nowatorstwa i o biernej kontynuacji badań jako o negatywnych cechach naukowca. Czytam, że powinno się doceniać zasługi w zakresie tworzenia kadry i szkół naukowych; że na ocenę naukowca powinny mieć wpływ sukcesy wychowanków… A więc szkoła naukowa to coś sensownego? Przyjdą dla szkół lepsze czasy? A ja już je pogrzebałem ze łzami w oczach w pewnym artykule z 2002 roku! Widzę, że autorzy tekstu dostrzegli różnice pomiędzy dziedzinami nauki, w tym specyfikę humanistyki. Czytam, że statystyka cytowań musi być w naszym wypadku inaczej traktowana niż w naukach ścisłych; że umiędzynarodowienie dyscypliny – choć pożądane – musi się jednak trochę inaczej przedstawiać niż w naukach przyrodniczych; że na druk monografii na ogół czeka się dłużej niż na druk artykułu, a na wywarcie przez nią wpływu jeszcze dłużej; że w humanistyce w ogóle monografie (książki) mają znaczenie, a nie tylko artykuły… Prawie padam z wrażenia, gdy czytam, że ocena naukowca nie powinna być formułowana wyłącznie na podstawie parametrów bibliometrycznych. Otwieram ze zdumienia oczy, gdy widzę, że autorzy dokumentu dostrzegli indywidualnych badaczy prowadzących badania interdyscyplinarne, również takie instytucje. No, no… Przeczytać coś takiego po pół wieku pracy, to robi wrażenie!

Po całej tej lekturze wrażenie jest tak silne, że chyba nie mogę już dziś pracować, muszę trochę odpocząć.

MARCIN KULA
Uniwersytet Warszawski (emeritus),
Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie
8 listopada 2014

Zaklęcia

Nie ustaje roztrząsanie relacji: uczelnie – rynek pracy, choć zeszło w mediach na nieco dalszy plan wobec *stricte* politycznych aktualności. Utrwala się kanon pojęć mających zarówno tłumaczyć niezadowalający (zdaniem niektórych dramatyczny) stan rzeczy, jak stanowić nań lekarstwo.

Pierwszym pojęciem na tej liście jest innowacyjność, odmieniana przez wszystkie przypadki i wymieniana w wielu kontekstach. Innowacyjnie ma się kształcić studentów, zarządzać przedsiębiorstwami, ale także szkoły wyższe mają być innowacyjne – w badaniach i w programach nauczania. Nie ma chyba nikogo, kto by tym postulatom przeczył, ale też nie udało mi się spotkać kogoś, kto potrafi jasno odpowiedzieć na pytanie: „Co to jest innowacyjność?". Walor umysłu? Postawa wobec świata? Program? Zadanie? Ideał wychowawczy? Dyrektywa Unii Europejskiej?

Wszystko to razem – oczywiście. Ostatnie zaś starają się urzeczywistniać przede wszystkim szkoły wyższe o profilu, najogólniej mówiąc: zarządzanie; także politechniki, deklarując troskę o to, by ich absolwenci zbyt długo nie szukali pracy, oraz troskę o owocne kontakty z „otoczeniem gospodarczym", co zaleca MNiSW. W opiniotwórczym dzienniku czytam na ten temat:

> „Idea P3W (Pomorski Trójkąt Wiedzy) ostatnio została sformalizowana w postaci spółki Innobaltica, której celem jest koordynacja współpracy pomiędzy nauką i biznesem. Najnowszy projekt spółki dotyczy wsparcia w tworzeniu inteligentnych specjalizacji w województwie pomorskim. Działa u nas [na uczelni – M.B.] Centrum Transferu Wiedzy i Technologii, które zarządza własnością intelektualną powstałą na uczelni, udziela pomocy pracownikom w wyborze scenariuszy komercjalizacji oraz koordynuje współpracę uczelni z przedsiębiorcami".

Opinii publicznej wiadomo od dość dawna, które wyższe szkoły są dobre, których absolwenci nie mają kłopotów ze znalezieniem pracy, bo to ich firmy szukają, żeby zatrudnić. Taką szkołą jest np. Akademia Leona Koźmińskiego, gdzie dobrze kształcą ekonomistów, menedżerów, specjalistów od finansów, psychologów ze znajomością biznesu, potencjalnych przedsiębiorców – nie wiem, czy innowatorów – ale na pewno ludzi rozpoznających bez większego trudu idee czy pomysły rzeczywiście nowe, mające perspektywy rozwoju i te, które kryją pustkę pod uwodzącymi aktualnością zaklęciami.

Czytając i słuchając o rozmaitych pomysłach na „komercjalizację wiedzy", co – mam nadzieję – oznacza możliwie szybkie i możliwie łatwe stosowanie w praktyce gospodarczej (nie tylko zresztą) tego, co uczeni – z myślą o praktyce – stworzyli, odnoszę wrażenie, że wiele z nich może skutkować odwrotnie do zamierzeń. Kolejne instytucje, powoływane w obrębie uczelni, do koordynowania lub zarządzania takimi rzeczami jak własność intelektualna czy wspólne z przedsiębiorcami układanie programów nauczania, wydają się komplikować, nie ułatwiać ani skracać drogę „od pomysłu do przemysłu", jak się to nazywało w słusznie porzuconej tradycji centralnego zarządzania wszystkim. Przypominają się z tamtej epoki inne hasła – problemy węzłowe (priorytety), pompa ssąco-tłocząca (relacja nauka–gospodarka), jakimi zaklinano skrzeczącą rzeczywistość.

Staram się rozumieć dwie rzeczy charakterystyczne dla współczesności. Tempo zmian cywilizacyjnych, przede wszystkim powstawania nowych technologii, zwłaszcza informatycznych, oraz (związaną z tym) konieczność nazywania podejmowanych działań tak, by – w gąszczu informacji – zwracały uwagę, zagnieżdżały się w pamięci, a przez nieokreśloność lub metaforyczność mocniej działały na wyobraźnię. Czy nie tak funkcjonują: „Inkubator innowacji", „Biuro karier", „Jaskółki przedsiębiorczości" (konkurs dla studentów na jednej z uczelni)?

Ma to jednakże skutki niezamierzone. Efektowne w pierwszym odbiorze zaklęcia zwodzą opinię publiczną, zaczynają funkcjonować w potocznym obiegu jako obowiązujące kryteria oceny ludzkich poczynań, a i osób, a w obiegu oficjalnym, np. w projektach badawczych, wnioskach grantowych, recenzjach itp. jako pieczątki, poświadczające spełnienie wysokich rodzimych i europejskich wymogów.

Przymiotniki: innowacyjny, kreatywny, przyszłościowy, kojarzone z uczelnią, zapewne ułatwiają absolwentom znalezienie pracy, choć nie zdążyły się jeszcze utrwalić w świadomości i mimo że pracodawcy orientują się w rankingach, które konsekwentnie wyróżniają tych kilka szkół przygotowujących do biznesu, z utrwaloną już dobrą tradycją. Potem, w pracy, działają mechanizmy selekcyjne właściwe dla normalnego rynku, co nie znaczy, że nie zdarzają się patologie czy wynaturzenia, takie jak nepotyzm, czasami próby wyzysku.

Czytając w licznych teraz publikacjach o tym, jak szkoły wyższe szukają remedium na bezrobocie inteligentów w modernizującym się – nie najgorzej ani najwolniej – kraju, przychodzi mi do głowy analogia (wspominałam już o tym czytelnikom „PAUzy Akademickiej") do kształcenia dziennikarzy, które dotąd najlepsze jest na rozmaitych wydziałach akademickich, a kiepskie na uczelniach medialnych. Wyposażenie w umiejętność pracy zespołowej, analitycznego rozwiązywania problemów, efektywne wykorzystywanie technologii… stanowi, jak można sądzić, istotną część/części kształcenia i formacji w każdej szkole wyższej, na pewno w każdej politechnice. Jeśli się z tych umiejętności oraz postaw czyni projekt dydaktyczny pt. „Inżynier przyszłości", jest to autopromocyjne zaklęcie albo wyznanie winy zaniedbywania oczywistej powinności i gromkie postanowienie poprawy.

Sprawiedliwie trzeba powiedzieć, że pośród pomysłów i już realizowanych dalekowzrocznych planów jest niemało celnych: praktyki studenckie w zakładach przemysłowych, placówkach administracyjnych, firmach, zajęcia z rudymentów prawa oraz procedur zakładania przedsiębiorstwa, ekspercki udział w pracy uczelni praktyków biznesu, prowadzenie przez nich niektórych zajęć itp. Od obu podmiotów pożądanej relacji słychać głosy, że nie może ona być nadto zbiurokratyzowana, powinna pozostawać dialogiem stron, z których każda jest świadoma własnej tożsamości, w takim samym stopniu jak oczekiwań od strony drugiej.

*

Ideałem wydaje się mecenat – sprawdzona w długim trwaniu forma wspierania mądrych i utalentowanych przez bogatych i wpływowych. W komplikującym się coraz szybciej świecie może utopijna. Ale są wzory.

MAGDALENA BAJER

PAUza Akademicka **– www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy"; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy

Stanisław Rodziński (1940). Studiował malarstwo w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. E. Krchy (dyplom 1963). Profesor zwyczajny ASP. W latach 1993–1996 dziekan Wydziału Malarstwa, a latach 1996–2002 rektor macierzystej uczelni. Przewodniczący Konferencji Rektorów Szkół Artystycznych w latach 1999–2002. Od 2007 roku jest członkiem Rady Muzeum Narodowego w Warszawie oraz Centralnej Komisji ds. Tytułów i Stopni. Członek czynny PAU oraz Rady Programowej Instytutu Dziedzictwa Narodowego (od 2001). W latach 1991–1992 był członkiem Rady Kultury przy premierze RP.

Laureat wielu nagród, m.in. Fundacji A. Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1988) i Nagrody im. Witolda Wojtkiewicza (2007). Doctor honoris causa wrocławskiej ASP (2002) oraz katowickiej ASP (2008), jest też honorowym profesorem krakowskiej ASP (2010).

Autor esejów zebranych w tomach *Sztuka na co dzień i od święta* (1999), *Obrazy czasu* (2001), *Mój szkicownik* (2005), *Dzieła, czasy, ludzie* (2007) oraz *Autoportret malarza* (2012). Zajmuje się również krytyką sztuki, publikuje m.in. w „Tygodniku Powszechnym".

(...) *trzeba podkreślić jak ważne wartości i egzystencjalne problemy porusza pełne wyrazu malarstwo Stanisława Rodzińskiego. Z jednej strony aspekt sakralnej, dramatycznej refleksji nad ludzkim cierpieniem i odkupieniem, z drugiej zwyczajna, rzeczowa, gęsta w materii, wizja pejzażu emanująca nierzadko ze swoich mroków światłem i duchowością będącą najbardziej nieuchwytnym wymiarem transcendencji doczesnego życia człowieka*. Stanisław Tabisz.

Wspomnienie z Auvers-sur-Oise, 2014 (olej na płótnie) 70 x 100 cm (fot. R. Otręba)

ROT

Kraków – *warto wiedzieć*

Śladami Czartoryskich

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. Dr hab. Janusz Pezda (Uniwersytet Jagielloński, Muzeum Narodowe w Krakowie) przedstawi wykład pod tytułem: „Polskie skarby w sercu Paryża". Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 24 listopada 2014 roku o godz. 18.15 w Dużej Sali Akademii, ul. Sławkowska 17, I p. Wykład dotyczyć będzie Biblioteki Polskiej w Paryżu, założonej w 1838 roku, nad którą pieczę przejęła Akademia Umiejętności w 1893 roku.

Dr hab. Janusz Pezda w pracowni Archives Nationales w Fontainebleau

Fot. Zdzisław Pietrzyk

Dr hab. Janusz Pezda jest historykiem, pracownikiem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum Narodowego. – *Interesują mnie losy rodziny Czartoryskich, jak i miejsc z nią związanych, w szerszym, wykraczającym poza XIX stulecie, horyzoncie czasowym. Z jednej strony próbuję opisać życie codzienne Czartoryskich, z drugiej staram się także pisać o ich zasługach powszechnie znanych, ale często niedocenianych* – mówi Janusz Pezda. – *Pośród tematów podejmowanych przeze mnie były losy rodziny Czartoryskich na początku ich pobytu we Francji, próby ratowania pozostawionych, a nieskonfiskowanych dóbr Czartoryskich w Galicji. Opisałem także dzieje rezydencji Czartoryskich w Paryżu – Hotelu Lambert, kupionego przez Annę z Zamoyskich Sapieżynę dla córki, Anny z Sapiehów Czartoryskiej, który stał się symbolem polskiej obecności nad Sekwaną*.

Spośród wszystkich instytucji szczególnie interesują go losy Biblioteki Polskiej w Paryżu i związane z nią dzieje Towarzystwa Literackiego i jego wydziałów, a później Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Jest autorem dwóch katalogów zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej w Paryżu, współautorem wydanego przewodnika po zbiorach rękopiśmiennych tej instytucji (*Przewodnik po zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Polskiej w Paryżu*, Warszawa–Paryż 2001) oraz kilku artykułów omawiających dzieje nadsekwańskiej Książnicy. Praca *Historia Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 1838–1893*, Kraków 2013, jest pewnym podsumowaniem dotychczas prowadzonych poszukiwań.

24 listopada 1838 Towarzystwo Literackie i jego Wydział Historyczny oraz Wydział Statystyczny wraz z Towarzystwem Pomocy Naukowej postanowiły połączyć zebrane przez siebie książki w jednym lokalu w Paryżu i utworzyć z nich bibliotekę, która jako własność narodowa miała po odzyskaniu przez Polskę niepodległości stać się początkiem zbiorów Biblioteki Narodowej. Zwieńczeniem wieloletnich starań było uroczyste otwarcie Biblioteki, które odbyło się 24 marca 1839 r., w rocznicę złożenia przez Tadeusza Kościuszkę przysięgi na Rynku krakowskim. Pod koniec lat 80. XIX w. rozpoczęły się rozmowy z Akademią Umiejętności w Krakowie w sprawie przejęcia opieki nad paryskimi zbiorami. W 1893 r. pieczę nad Biblioteką przejęła Akademia Umiejętności, tworząc przy Bibliotece swoją Stację Naukową.

– *Obok opisania losów paryskiej biblioteki interesują mnie dzieje zbiorów Czartoryskich, a przede wszystkim Biblioteki XX. Czartoryskich. Trzeba pamiętać, że te dwie biblioteki (Biblioteka Polska w Paryżu i Biblioteka XX. Czartoryskich), które przez kilkanaście lat mieściły się w Paryżu obok siebie, są nierozłącznie związane. Ich zbiory często wzajemnie się uzupełniają, a niekiedy nawet niektóre spuścizny są sztucznie podzielone pomiędzy nimi. Przykładem mogą być spuścizny Juliana Ursyna Niemcewicza, Ludwika Bystrzonowskiego czy samych Czartoryskich* – przypomina dr Pezda.

W trakcie swojej pracy zawodowej w Bibliotece XX. Czartoryskich uporządkował zbiory tzw. Archiwum Domowego Czartoryskich oraz registraturę tejże Biblioteki. Wraz z Januszem Nowakiem scalił rozproszone dotąd zbiory w jeden ciąg sygnatur. Efektem tych prac jest obecnie liczący 2125 stron *Inwentarz rękopisów Biblioteki XX. Czartoryskich. Sygnatury 6000–13504*.

Prowadzone badania powiązane są z pracą nad porządkowaniem zbiorów i przygotowywaniem katalogów bibliotek, tak w Paryżu, jak i w Krakowie. Prace te pozwalają mu przygotować materiały do swoich badań, ale i ułatwiają pracę wszystkim zajmującym się badaniem naszej historii XIX wieku. Zajmuje się również porządkowaniem zbiorów rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Krakowie. Zbiory te, systematycznie powiększane, są na bieżąco inwentaryzowane i przygotowywane są ich katalogi. Dobiegają końca prace nad *Katalogiem rękopisów Czapskich w Muzeum Narodowym w Krakowie, sygn. 575–605*.

Dr Janusz Pezda był uczestnikiem projektów badawczych KBN na opracowanie zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki XX. Czartoryskich i Muzeum Narodowego w Krakowie. Obecnie kieruje projektem MNiSW w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki zatytułowanym: *Inwentaryzacja materiałów historycznych dotyczących emigracji polskiej w XIX wieku ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu i Towarzystwa Historyczno-Literackiego wraz z edycją źródłową wybranych materiałów*.

MARIAN NOWY